# Kuryer Poznański.

**No. 143.** Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 25 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 25 czerwca.

Reichs- u. Staats-Anzeiger zaprzecza w urzędowy sposób wiadomości, podanéj przez różne dzienniki pruskie, jakoby zarządzone przeciw „zagranicznym“ nauczycielom i uczniom polskiéj Szkoły rólniczéj w Żabikowie wydalenie zostało powstrzymane wskutek telegraficznego rozporządzenia z ministerstwa rólnictwa do naczelnego prezesa pana Günther, oraz jakoby pan minister rólnictwa zamierzał wysłać komisyą do Żabikowa, celem zbadania stanu tego zakładu. Staats-Anzeiger zaręcza przeciwnie, że pan minister dla spraw rólniczych przy odnośném rozporządzeniu nie miał najmniejszego udziału. Tutejsza zaś Ostdeutsche Ztg zaznacza skwapliwie, że p. minister dr. Friedenthal wziął wczoraj udział w plenarném posiedzeniu tutejszego kolegium rejencyjnego, że jednak sprawa żabikowska bynajmniéj tam ani słowem nie została poruszona. — Sądzićby z tego można, że p. minister rólnictwa pragnie w niewinności swéj jak najskwapliwiéj oczyścić się z podejrzenia, jakoby chciał raz jeszcze bezstronnie zbadać sprawę „polskiéj“ Szkoły rólniczéj, zanim potwierdzi surowe przeciw niéj zawieszone środki, oraz że „liberalna“ Ostd. Ztg z całych sił pana ministra w tém dążeniu popiera, pragnąc może odium takiéj słabości w obec „polskiéj“ instytucyi na innego, może mniéj liberalnego członka gabinetu zwalić.

Berlińskie dzienniki głoszą, że nota niemieckiego posła przy belgijskim rządzie, hr. Perponcher, zakomunikowana przez ministra Izbie reprezentantów, wywarła w Belgii jak najlepsze wrażenie, z wyjątkiem tylko wyrażenia „empêché“, zamieszczonego w ostatnim ustępie, który w całości brzmi w tłómaczeniu francuskiém noty, pierwotnie w języku niemieckim ułożonéj: „H. (tj. poseł niemiecki), se plait à espérer que le retour d'immixtions de sujets belges dans les conflits intérieurs allemands sera empêché...“ Sądzićby można, że „dobre owe wrażenie“ jeszcze więcéj się osłabi w Belgii, skoro się tamże dowiedzą, jak sobie pruskie sfery polityczne znaczenie noty niemieckiego posła tłómaczą. Do Köln. Ztg piszą z Berlina: „Niemiecką notę czerwcową, wystósowaną do Belgii, tłómaczą sobie w politycznych sferach ogólnie w ten sposób, że sprawa ta w głównych punktach jest załatwiona, jeżeli nie zajdą ponowne wtrącania się belgijskich poddanych w we wnętrzne sprawy Niemiec. W przeciwnym razie wystąpiłyby oczywiście na nowo znów odnośne wymagania, zawarte w niemieckiéj nocie z kwietnia.

Z Paryża donosi korespondent do Köln. Ztg, że oświadczenie ministra Buffet na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego z dnia 22 bm. zrobiło jak najgorsze wrażenie i że wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem chyba bonapartystów i broglianistów zgadzają się w naganie wyzywającego z jego strony wystąpienia. Nawet koledzy jego w ministerstwie, pp. Dufaure, Leon Say i Wallon byli mocno oburzeni o to, że się tak daleko posunął. — W Paray le Monial ma się tych dni odbyć kongres prasy katolickiéj pod przewodnictwem wydalonego z Genewy ks. Mermillod.

Komisya wyznaczona z łona szwajcarskiéj Rady narodowéj, ku naradom przedwstępnym nad rekursem berneńskiego rządu założonym przeciw uchwale Rady zwiazkowéj, znoszącéj dekret wydalający księży jurajskich w przeciągu dwóch miesięcy, wniosła jednomyślnie o to, by termin do zniesienia dekretu tego przedłużyć aż do dnia 15 listopada r. b. Przy téj sposobności nadmieniamy, że przez pomyłkę tylko nazwanym został w wczorajszym przeglądzie politycznym ks. Biskup Lachat Arcybiskupem; jak wiadomo, nie ma w całéj Szwajcaryi żadnego arcybiskupstwa.

Według wiedeńskiéj Presse wypowiedział włoski poseł przy austryackim rządzie, hr. Robilant, hrabiemu Andrassy traktat handlowy włosko-austryacki z roku 1867, ubiegający z końcem czerwca roku 1876. Zarazem wyraził poseł włoski wobec hrabiego życzenie rządu włoskiego, by rokowania względem zawarcia nowego traktatu wcześnie rozpoczęte zostały.

Londyński Sun dowiaduje się, że p. Gladstone po kilkakrotnych rokowaniach z członkami stronnictwa liberalnego przyrzekł, że na przyszły rok obejmie znów przywództwo tego stronnictwa. — Gdyby się wiadomość ta sprawdzić miała, dowiódł by przez to były pan prezes ministrów po znanym liście do lorda Granville, w którym się po wszystkie czasy przewództwa nad stronnictwem liberalném zrzeka, dziwnéj niekonsekwencyi.

---

Na rekwizycyą tutejszego prokuratora pytano na wczorajszym terminie księdza profesora Dziedzińskiego o miejsce pobytu księży: Kanteckiego, Grabowskiego, Goczkowskiego i Warmińskiego. Ksiądz Dziedziński oświadczył, że co do dwóch pierwszych kapłanów wie z gazet, iż siedzą w więzieniu, o czém prokuratorya lepiéj jak on wiedzieć powinna, co do reszty zaś miejsce ich pobytu nie jest mu wiadome.

---

Dziś stawali przed sędzią śledczym, radzcą sądu powiatowego p. Schmidtem urzędnicy tutejszego konsystorza kapitulnego panowie Łabędzki, Brzeski, Janowicz i Stałowski i badani byli przez dwie godziny w sprawie JWks. kanonika Kurowskiego. O ile nam wiadomo, przekładano im rozmaite pisma dla skonstatowania, czy takowe są pisaneręką od księdza kanonika Kurowskiego.

---

Od ks. proboszcza Fromholza otrzymujemy pismo następujące:

Nekla, 21 czerwca 1875.

Do
Szanownéj Redakcyi Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu.

W jednym z ostatnich numerów Kuryera Poznańskiego była wzmianka, jakobym pismo delegata S. Sedis Apostolicae (bez podpisu), zawierające dla mnie admonicyą kanoniczną, był oddał prokuratoryi królewskiéj; tak się wszelakoż rzecz ta nie ma. To pismo zabrał odemnie królewski komisarz obwodowy dnia 22 (?) maja rb. Prawda, żem mu takowe sam wręczył, ale wtedy dopiero, jak chciał przystąpić do rewizyi domu mojego, bo przewidziałem, że ta rewizya bezskuteczną być nie może, gdziem w swojéj fizycznéj słabości o téj admonicyi zupełnie był zapomniał i takowa wcale schowaną nie była. Zresztą nigdy nie sądziłem, że to pismo przyczynićby się mogło do wynalezienia delegata, gdyż było bezimienne i pismo zmienione, pieczątki na kopercie nie było, tylko trochę laku palcem przyciśniętego. To przyczyna, dla któréj tego pisma nie zniszczyłem.

Szanowną Redakcyą jak najuprzejmiéj upraszam to moje oświadczenie, jako jedynie z prawdą zgodne, w swojém szacownem piśmie dla objaśnienia publicznéj opinii łaskawie umieścić jako i dla zapobieżenia dalszym fałszywym wieściom.

Z wysokim szacunkiem
uniżony
X. Fromholz.

Zamieściliśmy pismo księdza Fromholza bez żadnych z naszéj strony uwag, pozostawiając takowe czytelnikom. W uzupełnieniu przecież powyższego „objaśnienia publicznéj opinii“ powtarzamy z Orędownika następującą korespondencyą z Nekli z dnia 20 b. m.:

Z prawdziwą boleścią serca chwytam za pióro, albowiem mam pisać o kapłanie, na którego parafianie gorzko się żalą. Obowiązek sumienia uczynić mi to każe, a życzliwość dla stanu duchownego każe mi się spodziewać, iż przez otwarte wystąpienie podam kapłanowi temu pożądaną sposobność do własnéj obrony. Otóż lud żali się na księdza Fromholza, proboszcza w Nekli, że nic mu dotąd nie wspomniał ani o jubileuszu obecnym, ani o encyklice, ani nawet o nabożeństwie do Serca Jezusowego. Nie rozumiem doprawdy, dla czego pomazaniec Boży stara się wstrzymać zapęd ducha parafian swoich. Lud to czuje, że mu łaska Boga potrzebna zawsze, a szczególniéj w chwilach doświadczenia i przypomina sobie z rozrzewnieniem owe dawne czasy, kiedy panowie i królowie nasi nie wachali się leżeć krzyżem przed ołtarzami, aby pomoc dla kraju od Władzcy świata wyprosić. Pan przyjął hołdy i modlitwę pokorną, i niepojętym dla nas sposobem Ojczyznę naszą nieraz od zatraty wyratował.

Oprócz tego boleśnie jest dla parafian Nekli, że ksiądz proboszcz w niedzielę cichą mszą tylko odprawia i że modlitwy za uwięzionego Arcypasterza nie odmawia. Siedząc tylko w krześle, wylewał 20 b. m. ciągle żale, że go ludzie obgadują i że pisma publiczne nim trzęsą, a on przecież listu delegata, w którym mu różne czynił wyrzuty, ani policyi, ani prokuratoryi nie oddał, a więc też do uwięzienia księdza kanonika Kurowskiego przyczynić się nie mógł. Ksiądz Fromholz żądał od parafian, aby poświadczyli, że jest dobrym księdzem, więc napisano, jakem już donosił, adres do niego, na którym jednak z pomiędzy 800 dusz ledwo 33 podpisy umieszczono. Pan K. podpisał ojca, żonę i małe pacholątko w kolebce; skoro się o tém rodzina wzmiankowana dowiedziała, wymazała imiona swoje i z 33 podpisów zostało tylko 28. W liczbie téj dużo jest jeszcze imion dzieci. Obecnie pragnie parafia zwrotu owego adresu, a jeżeli go nie odbierze, to przez pisma publiczne podpisy swoje odwoła.

---

O zajściach w Grodzisku podał tych dni Orędownik następującą z dnia 17 b. m. korespondencyą:

W niedzielę 13 b. m. po nagłem uwięzieniu księdza administratora Antoniego Fórmanowicza, które już 12 b. m. nastąpiło, ksiądz Kufliski, któremu nie bardzo dowierzano, podczas kazania w te mniéj więcéj do zgromadzonych w kościele odezwał się słowa, powiedziawszy przedtém, że one ku osobistéj obronie posłużyć mają:

Z boleścią niewymowną przychodzi mi, parafianie, ze świętego tego miejsca Wam oświadczyć, że już po raz ostatni do Was przemawiam, i że już więcéj narzucać Wam się nie będę. Opuszczam parafią w tych dniach i to na zawsze. Serce mi się kraje, kiedy sobie wspomnę, że mnie nazwano zdrajcą, że mnie nazwano odstępcą i że gadano, iż ja o tutejsze staram się probostwo. Wiem, gdzie tkwi początek tego wszystkiego, wiem kto pięknemi słówkami potrafił Was obałamucić, lecz to wszystko nic nie szkodzi. Przyjdzie czas, gdzie inaczéj o mnie sądzić będziecie. A teraz klnę się na Boga Najwyższego, klnę się na wszystko, co dla mnie świętém, że to oszczerstwo, i że w tym względzie tak niewinnym i czystym jestem, jak niewinnie pragnę przystąpić do odprawienia ofiary mszy św. Opuszczam parafią Waszą, bo tam, gdzie jako kapłan nie mam zaufania, dłużéj pozostać nie mogę, a za szkody, które z'ąd dla parafii wynikną, niech odpowiedzą ci, którzy mnie do kroku tego zmusili.

W podobny sposób daléj jeszcze ksiądz Kufliski się uniewinniał, lecz słów nie było można zrozumieć, gdyż zupełnie nie potrzebne płacze niewiast wszystko zagłuszyły.

Kazanie skończyło się wreszcie modlitwą księdza Kufliskiego za parafią Grodziską i udzieleniem błogosławieństwa.

Lud przysięgami i zaklinaniami się księdza Kufliskiego skruszony, inne o nim powziął przekonanie. Historya ta chwilkę jednakowoż tylko trwała. Po kazaniu bowiem ksiądz Kufliski oświadczył w te mniéj więcéj słowa:

Nie potrzebuję Wam powtarzać, że księdza Fórmanowicza wczoraj uwięziono, i że ja drugim jestem wikaryuszem, że więc mnie ztąd przysługuje sprawowanie funkcyi księdza Fórmanowicza. Tymczasem pozwolił sobie ksiądz mansyonarz Schroeder zabrać księgi kościelne i t. d. i on tedy, jako trzeci wikaryusz funkcye księdza Fórmanowicza wypełnia. Oświadczam niniejszém wyraźnie, że do tego ksiądz Schroeder najmniejszego nie ma prawa. Wątpię nawet, czy ksiądz Schroeder potrafi sprawować funkcye proboszczowskie i administratorskie, dał bowiem tego dowód w Wieleniu, gdzie był proboszczem. Z powodu tego zmuszony byłem zadenuncyować księdza Schroedera do władzy świeckiéj, co wczoraj uczyniłem i powtarzam raz jeszcze, że za szkody dla parafii ztąd wynikłe, ja odpowiedzialnym nie jestem, lecz niech odpowiedzą za nie ci, którzy mnie do postępowania tego zmusili.

Wyrazy ostatnie na wskroś każdego słuchacza przeszyły, a chwilowe zaufanie do księdza Kufliskiego zmieniło się w zupełnie inne uczucie.

Nieszpory odprawił ksiądz Schroeder, a po odprawieniu tychże upominał lud zgromadzony, aby nie wierzył słowom księdza Kufliskiego, bo to kłamstwa i wspomniał o Judaszu, który zdradził Pana Jezusa.

Lud tém bardziéj stracił zaufanie do księdza Kufliskiego, a smutne ztąd wynikłe zajścia zaraz opowiemy:

W poniedziałek, 14 b. m. rozeszła się po całém mieście pogłoska, że wskutek denuncyacyi ks. Kufliskiego, księdza Schroedera zaraz po odprawieniu mszy św. uwięzić mają. Niejeden zatém, już z ciekawości, już téż, aby pożegnać się z czcigodnym kapłanem i ukochanym kaznodzieją, poszedł do kościoła, w którym coraz liczniejsze zbierały się tłumy. Kiedy ksiądz Schroeder mszą św. odprawił, ludzie hurmem do zakrystyi się cisnęli i wychodzącego księdza Schroedera tak szczelnie otoczyli, że się ruszyć nie mógł. Płaczu i lamentu nie będziem opisywali, powiemy tylko, że choćby ktośkolwiek kamienne posiadał serce, rozczulićby się musiał, patrząc na to wszystko. Z trudnością wielką udało się wreszcie księdzu Schroederowi opuścić kościół, a mnóstwo ludu towarzyszyło mu do jego pomieszkania, które się znajduje w kościele poklasztornym. Dzień cały pilnowano zacnego kapłana, a masy ludzi porozchodziły się wtenczas dopiero do domu, gdy dowiedziano się, że wieść co do uwięzienia księdza Schroedera w istocie jest fałszywą.

Lecz na tém jeszcze się nie skończyło. Ludzie niespokojnego ducha, podchmieliwszy sobie pijanice, udali się wieczorem przed pomieszkanie księdza Kufliskiego, a pewien człowiek publicznie na ulicy wołał:

„Wychódź Kiksie, a ukamienuję cię!“

Tenże sam chciał potém także księdza Kufliskiego poniewierać, od czego się jednakowoż powstrzymał. Później w istocie rzucano kamieniami w okna księdza Kufliskiego i jednego z wartujących tamże stróży w nogę zraniono. Ksiądz Kufliski udał się z zażaleniem do władzy świeckiéj, a w skutek zaniesionéj denuncyacyi aresztowano dnia 15 b. m. pana A. S. który także podobno kamieniami w okna księdza Kufliskiego rzucać miał.

Ksiądz Kufliski zamyśla wkrótce Grodzisk opuścić na zawsze, lecz to tak łatwo pono nie nastąpi, bo i na niego zaniesiono o coś denuncyacyą.

W téj chwili dowiadujemy się jeszcze, że ksiądz Kufliski w tych dniach odebrał od pana Massenbacha lit zapewniający mu probostwo w Grodzisku pod jakiemiś warunkami, których dotąd nie znamy jeszcze.

Do powyższéj korespondencyi dołącza Orędownik tę słuszną uwagę, że obywatele godni i poważani w Grodzisku powinni surowo wystąpić przeciwko owym „ludziom niespokojnego ducha,“ bo takich właśnie trzeba, ażeby obronę Kościoła zupełnie zniweczyć. — Według korespondencyi z Grodziska z dnia 23 b. m. do Pos. Ztg, ks. Kufliski już opuścił to miasteczko i wyjechał, niewiadomo dokąd.

---

Czytamy we wczorajszym Dzienniku:

Komitet centralny wyborczy na posiedzeniu swém z dnia 21 b. m. wskutek unieważnienia wyborów w okręgu krobsko-wschowskim i wobec rozpisać się mających prawdopodobnie w niezadługim czasie nowych w tymże okręgu wyborów, postanowił polecić wyborcom do wyboru tych samych kandydatów, jacy już funkcye poselskie w ciągu dwóch lat pełnili, t. j. księdza dr. Respądka i p. Gustawa Potworowskiego i w tym celu odniósł się do panów przewodniczących komitetów powiatowych Bronisława Potworowskiego i Hipolita Bronikowskiego. Jak się téż dowiadujemy, uchwała ta odpowiada najzupełniéj życzeniu wyborców rzeczonego okręgu wyborczego, którzy prócz wymienionych dwóch naszych kandydatów, postanowili wybrać i p. Wojczewskiego, członka frakcyi centrum.

Nad tém obwieszczeniem pozwolimy sobie dwóch uwag.

Że się komitet centralny wyborczy krząta w téj sprawie i że się zawczasu bierze do dzieła, to bardzo dobrze. Niech budzi czujność i dogląda, aby się dopilnowano; my pomagać mu będziemy z całéj siły... Tylko po co poleca wyborcom kandydatów, którzy są i muszą pozostać kandydatami samo z siebie? Dla nas przecież ci panowie nie przestali być reprezentantami okręgu i nie mogła żadna zachodzić wątpliwość, czy na nich głosować trzeba. Myśmy to już zresztą bardzo jasno przed kilkunastu dniami wypowiedzieli. Co się zaś tyczy życzeń wyborców powiatu, nam się zdaje, że w tym razie nie było się co o nie pytać. Jeźli jednak przypuszczano wątpliwość, to korespondencya z przewodniczącymi komitetów powiatowych nie wystarczała i należało ich wezwać, aby w czasie właściwym zwołali walne zebranie przedwyborcze.

---

Czytamy znowu w korespondencyi szwajcarskiéj Dziennika:

Uchwała rządu szwajcarskiego jest ni mniéj ni więcéj, jak świeżem przyznaniem się do klęski w walce z Kościołem i do błędów popełnionych w ciągu téj walki, tudzież zajawieniem potrzeby odstąpienia od niéj, jako nie godnéj państwa, które nie straciło jeszcze poczucia własnéj godności. Nie idzie za tém oczywiście, aby krok ten był abdykacyą na rzecz hierarchii kościelnéj, jak utrzymują skrajni i jakby tego pragnęli klerykalni; jest to tylko krytyka dotychczasowego postępowania i zwrot stanowczy ku rozsądniejszéj drodze, na któréj niezawodnie praktyczniejsze jak dotąd dadzą się osiągnąć rezultaty.

Korespondent jak z jednéj strony wpada w optymizm, któremu fakta ostatnich dni zaprzeczają, tak z drugiéj przemawia o katolikach słowami księcia kanclerza i liberałów niemieckich. Czy podobna mówić o zwrocie ku lepszemu wobec sprofanowania kościoła Notre Dame w Genewie, dokonanego przed dziewięciu dniami, mimo że sprawa o własność tego kościoła toczy się w sądzie i wobec zakazu kantonalnego rządu w Solurze, aby duchowni tego kantonu nie korespondowali z mieszkającym w Lucernie Biskupem Lachat. Rząd berneński zgwałcił jawnie konstytucyą, więc rada związkowa musiała rada nie rada zawezwać go do cofnięcia antykonstytucyjnych wyroków i to jeszcze zostawia mu się tyle czasu (korespondent pragnie aby zostawiono jeszcze więcéj), choć blisko 70 obywateli szwajcarskich bezprawnie po za granicami ojczyzny na wygnaniu pozostaje. I to chodzi tylko o kanton berneński. W kantonie genewskim i w kantonie Solothurn, rządy kantonalne mimo wolności sumienia, także konstytucyą katolikom zawarowanéj, dopuszczają się największych nadużyć.

To co do jednego punktu.

Co do drugiego powiemy, iż twierdzić, iż katolicy, których wedle nomenklatury radykalnéj korespondent zawsze klerykałami nazywa, pragną, by państwo abdykowało na rzecz hierarchii kościelnéj, jest to powtarzać wymysł i potwarz, które ukuli kulturtregiery i które choć tyle razy odparte, służą za pretekst do wszystkich dokuczliwości i do wszystkich ucisków.

---

## Co znaczą pojednawcze zaręczenia „Posener Ztg“?

Półurzędowy organ tutejszy, Posener Ztg twierdzi i zaręcza przy każdéj sposobności, że niezmiennie dąży do przybliżenia zgody między polskim a niemieckim żywiołem, że na tę zgodę wytrwale pracuje i że tylko złe usposobienie, że nie powiemy przewrotna natura Polaków, wszelkie zbliżenie oddala, wszelkiemu, już nie tylko porozumieniu, ale nawet zrozumieniu drogę zagradza.

Rozprawy w téj mierze na nie wiele się przydadzą, bo Posener Ztg głucha jest na wszelkie uwagi i rozumowania, które jéj się nie podobają, a czując, że ma za sobą wszystkie nienawiści i uprzedzenia niemieckie i że ją siła popiera, odpycha i lekceważy każdy objaw polskiego sumienia lub polskiego uczucia, ba nawet piętnuje go mianem ultramontańskich dążności lub nałogu agitacyi politycznéj. Takie zarzuty, rzucone na ślepo, wystarczają, a że zarzuty podobne są alfą i omegą liberalnych pism niemieckich, przeto w nich poważnego zastanowienia nad tém, co my mienimy krzywdą i dolegliwością, nie szukać.

Dawnośmy już uczynili spostrzeżenie, że w duchu niemieckim objawił się od pewnego czasu i uwydatnia się coraz bardziéj straszliwy dualizm. Niemcy z jednéj strony powtarzają na pamięć długie ustępy z poetów swoich o przywiązaniu do ojczyzny, o wolności, o uszanowaniu dla nieszczęścia i o miłości braterskiéj dla bliźnich, z drugiéj wytłómaczyli sobie, że to wszystko jest tylko ich dziedzictwem, ich przywilejem i że nikt nie ma prawa do względności z tytułu tych prawd odwiecznych, kto się nie poddał germańskiéj kulturze i kto jéj stempla na duszę swoją nie przyjął. Ztąd idzie, że sami błądzą w uczuciowości i podobają sobie w wykwintach delikatnych uniesień a dla innych, zwłaszcza dla nas, zachowali tylko gniew, oburzenie i nienawiść.

Nie mogą nam przebaczyć miłości dla religii przodków naszych, wytrwałości w strzeżeniu starego obyczaju i wierności dla tradycyi narodowéj; uwikłali się w sofizmata rozumowe i chcą wbrew prawu Bożemu i prawu przyrodzonemu przeistoczyć naturę polską, albo żywioł polski wytępić.

Ku temu i aby zagłuszyć odzywające się czasem sumienie, którego głos słabnie przy zatwardziałości, ale nigdy całkowicie nie zamiera, wmawiają w siebie, że rasa słowiańska jest nieskończenie niższa i że dobrodziejstwem dla niéj będzie, kiedy postrada właściwości swoje i przyjmie pokost niemiecki. Niewdzięcznością się im prawie wydaje to, że kochamy, co swoje i że odpychamy wdzierające się do wnętrza naszego nie słowa łagodnéj i spokojnéj propagandy, którychbyśmy również nie przyjęli, ale któreby załatwiły chrześciańskie między dwoma stronami stósunki, tylko przymus i pogardliwe lekceważenie. Prawda, nie wszyscy Niemcy przyznają się do zamiaru poniewierania polskiemi uczuciami, takich otwartych, niedbających o ostrożność przeciwników napotykamy tylko w chwilach gwałtowniejszych wybuchów, w Izbach i w prasie; bądź co bądź, usposobienie bezwzględne panuje wszędzie, czujemy je na każdym kroku, uderzamy się o nie przy każdym fakcie naszego zewnętrznego zycia.

Niedawno czytaliśmy w dziennikach, jak prezes Stanów Zjednoczonych przerwał skargi wezwanych na naradę do Waszyngtonu Indyan i jak im powiedział, że najlepiéj zrobią, gdy się we wszystkiém zastósują do tego, co im powie minister spraw wewnętrznych. Otóż, jak tam względem Indyan, tak tu względem nas, którzy jednak mamy wielką ośmiowiekową przeszłość historyczną, zasługi dla chrześciaństwa i oświaty i piśmiennictwo znakomite, przemawiają wszystkie organa kultury niemieckiéj. Indyanie mają słuszność, że bronią swoich praw i tradycyi przodków i straszna jest odpowiedzialność Amerykanów przed Bogiem i przed ludźmi, iż zamiast pomagać im do zaszczepiania oświaty na własnym gruncie, demoralizują ich, aby ich potém wyniszczyć; zapytujemy, czy na zarzut podobny nie zasługują kulurtraegerzy niemieccy?

Posener Ztg trzy razy odezwała się w dniach ostatnich i każde z tych trzech odezwań obudziło w nas wrażenia, któreśmy tu wypowiedzieli. Jéj artykuliki o cofnięciu z Berlina rozkazu, prowadzącego do rozwiązania szkoły Żabikowskiéj i o poszukiwaniu, czy jeden z oficerów nieprzyzwoitość w czasie procesyi Bożego Ciała popełnił, tudzież obszerniejszy wywód p. t.: „Mann soll es nicht glauben!“ wymowne co do usposobień sfer, które to pismo przedstawia, dają świadectwo.

Minister zawiesił aż do bliższego zbadania rozkaz wyjazdu przez rejencyą poznańską profesorom i uczniom z innych części Polski udzielony, gazeta zaraz, zapominając o tém, jak ją urażają najłagodniejsze z naszéj strony względem ministerstwa i osób rządowych krytyki, gniewa się i o zniechęcaniu napomyka. W krajach ucywilizowanych stanowi to rękojmią swobody i sprawiedliwości, że się wolno odwoływać od jednéj instancyi do drugiéj i nie tylko droga taka stoi każdemu otworem, ale jeszcze władze wyższe, skoro rozumieją powinność swoję, zawsze sprawdzają i rozpatrują to, co nawet bez złéj wiary i bez złéj woli mogło być błędnie rozstrzygnięte. Posener Ztg mniéj tę rzecz pojmuje, dla niéj władze prowincyonalne, u nas zwłaszcza, są nieomylne i minister, który raz w kilka lat na przełożenia ze strony polskiéj ucho otworzył, pokazuje, że nie zna tutejszych stósunków, co więcéj, osłabia działanie i wpływ lokalnéj biurokracyi. Wedle logiki Posener Ztg, powinniśmy być oddani na łaskę i niełaskę urzędnikom tutejszym, a rząd ma tylko patrzeć ostatecznych rezultatów, nierozpoznając bliżéj środków do wytkniętego celu używanych.

W kwestyi nieprzyzwoitości, jakiéj się jeden z oficerów podczas procesyi Bożego Ciała dopuścił, prym w zuchwalstwie zaprzeczenia trzyma Ostdeutsche Ztg, wszelako i Posener Ztg zawtórowała swojéj koleżance. Fakt widziało kilka set osób, wszystkie zgadzają się co do szczegółów, więc cóż myśleć o tém zaprzeczeniu, jakże osądzić tę zaciekłość, która i najbardziéj uprawnionym skargom polskiéj ludności oczywistości zaprzecza i zadośćuczynienia odmawia?

W artykule „mann sollte es nicht glauben“ Posener Ztg skarży się, że Polacy w celach agitacyi narodowéj uważają wszystkie środki za dobre, że byle jaką pogłoskę, mogącą rozdrażnienie przeciw Niemcom spowodować, skwapliwie chwytają i że przekręcają i wykrzywiają wszystko, co od Niemców pochodzi.

Na udowodnienie założenia swojego przytacza Posener Ztg dwa właściwie fakta: jeden tyczący się ocenienia przez Dziennik Poznański ostatnich przemówień p. ministra Friedenthala, drugi, (ktoby się był spodziewał) odnoszący się do tego, cośmy niegdyś o słowach p. ministra Eulenburga powiedzieli. Dziennik odpowie zapewnie za siebie i nie trudno mu będzie dowieść, że mimo łagodniejszéj nieco formy zewnętrznéj, p. minister rólnictwa wszystkie objawy czynności i zabiegłości rólniczéj polskiéj po macoszemu traktuje, co się zaś tyczy zarzutu, uczynionego pismu naszemu, to zdumieni jesteśmy, że Posener Ztg, która tak śmiało zaprzeczyła istnieniu słów p. ministra a potém je tak dowolnie wyłożyła, wraca do tego przedmiotu. Wyrok sądowy, chociaż rzeczywiście nie istnieje, nicby w takich kwestyach nie znaczył; zmusiłby nas do milczenia, ale nie zmieniłby prawdy i wrażenia ogólnego nie wygładził z pamięci.

Posener Ztg porównywa swoje postępowanie z postępowaniem pism polskich. Gdyby istniało forum, przed którém moglibyśmy stanąć jedni i drudzy, śmiałobyśmy sprawę naszą pod rozstrzygnienie jego poddali. Wiedzą i tak wszyscy ci, co się spokojnie zapasom publicystycznym przypatrują, że podczas gdy niemieckie tutejsze dzienniki zbierają wszystkie plotki i pogłoski, wszystkim oszczerstwom i potwarzom przeciw najszanowniejszym osobistościom polskiéj narodowości gościnności użyczają, podczas kiedy wdzierają się w sprawy prywatne i w rodzinne tajemnice, my nigdy nie opowiadamy o tém, co się dzieje między Niemcami po za sferą ich urzędowego działania i nigdy niezdrowéj ciekawości skandalów i skandalików, jaka się znajdzie w każdém społeczeństwie, nie schlebiamy. Wiedzą także, że kiedy niemieckie pisma tutejsze nie prostują omyłek popełnionych i o obowiązku zadosyć uczynienia nigdy nie pamiętają, my, jeśliśmy kiedy wbrew naszéj woli wprowadzili w błąd publiczność, przy każdéj sposobności szkodę lub krzywdę skwapliwie naprawiamy.

Nie mamy nadziei, aby Posener Ztg weszła w siebie i uznała, że krzywemi chodzi drogami, chociaż takie uznanie jest koniecznym warunkiem porozumienia i lepszych stósunków. Bądź co bądź, wszystkie twierdzenia i wszystkie wpierania, wszystkie zwalania winy na drugich ze strony organów walki kulturnéj prawdy nie zmienią i słuszności nie przeinaczą. Prawda i słuszność mogą być pokrzywdzone i zgnębione, ale zostają w głębi sumień i prędzéj lub późniéj odzywają się się na świadectwo. Co do nas, możemy się uspokoić i pocieszyć w obec tego, co znosić musimy, pomnąc, że między błogosławieństwami, które nasz Boski Zbawiciel wypowiedział, jest osobne błogosławieństwo dla tych, którzy dla sprawiedliwości prześladowanie cierpią.

## Zabezpieczenie majątku kościelnego.

Z powodu praw majowych, oddających pod różnemi tytułami majątek kościołów, probostw i innych instytutów kościelnych katolickich pod zarząd władz świeckich, podała Germania w wstępnym artykule Nr. 130 z dnia 12 czerwca rb. niektóre uwagi, których ścisłe zachowanie w obecném położeniu rzeczy i wobec tego, na co się zanosi, i u nas mogłoby być bardzo pożyteczném, a zdaje się nawet koniecznem.

Niewątpliwą jest rzeczą, że obowiązkiem jest wszystkich tych, do których administracya majątku kościelnego dotychczas należy, jako to: rządzców kościołów, patronów i dozorów kościelnych, na których pod każdym względem odpowiedzialność wobec sumienia, parafii i Kościoła ciąży, starać się o to, aby z majątku kościelnego nic uronioném nie zostało i dla tego zawczasu przygotować wszystko ku temu, aby, gdy nie będzie w ich mocy, zapobiedz zajęciu w administracyą świecką majątku pod ich dozorem zostającego, zapewnić sobie przynajmniéj dokładny a wiarogodny wykaz tego wszystkiego, coby zabranem być mogło, i zastrzedz sobie wszelkie prawa swoje na przyszłość. Germania przytacza w tym celu instrukcyą w téj właśnie sprawie wydaną przeszłego roku przez Biskupów państwa pruskiego, którą tu w całéj osnowie powtarzamy:

Prawa dyskutowane obecnie i przyjęte przez izbę deputowanych i izbę panów (z dn. 20 i 21 maja 1874) przypuszczają jako możebny ten przypadek, że zarząd nad majątkiem kościelnym odjęty będzie duchowieństwu parafialnemu i dozorom kościelnym, i że akta jako też inne pisma odnoszące się do majątku, przymusowym sposobem będą im odebrane. Na ten przypadek bardzo jest pożądaném, aby w ręku proboszczów i dozorów kościelnych pozostał dokładny spis całego majątku kościelnego (który to spis, jak z swéj strony Germania dodaje, powinien być tak ułożony i poświadczony, iżby później zupełną miał przed sądami wiarogodność; nadto dobrze byłoby dla większego bezpieczeństwa, kilka egzemplarzy takiego spisu wygotować, i po różnych miejscach je zachować). Polecamy przeto niniejszém księżom proboszczom i dozorom kościelnym, ażeby już teraz wygotowali wykaz majątku kościoła, kaplic, plebanii, wikaryatów lub kapelanii, posad sług kościelnych i organistów, jako też wszystkich innych funduszów zostających pod zarządem dozoru kościelnego, i żeby wykaz ten w miejscu bezpiecznem, lecz nie w archiwum parafialném przechowali. Każdy taki wykaz powinien obejmować należące do odnośnych kościelnych instytutów immobilia z podaniem położenia i wielkości, kapitały z podaniem dłużnika i daty dokumentu pożyczkowego, daniny realne i pieniężne z podaniem dłużnika i dokumentu odnośnego, ostatni zapis hipoteczny kapitałów i rent, jako też inne przywileje i pożytki, jak zwykły być zapisywane w dokładnym i szczegółowym etacie. Księża proboszczowie zażądają od księży pomocniczych ułożenia wykazu takiego co do ich posad. Za odpis etatu dochodów kościoła, jeżeli tenże jest bardzo obszerny, mogą koszta pokryte być z kasy kościelnéj. Gdyby rzeczywiście miało przyjść do tego, aby organom kościelnym przysługujący im zarząd majątku kościelnego rzeczywiście był odebrany, natenczas powinni postępować sobie wedle instrukcyi, wydanéj na przypadek obłożenia aresztem majątku dotalnego pojedyńczych posad wakujących.

Ostatnia ta instrukcya brzmi jak następuje:

Co do § 3 prawa z 21 maja 1874 względem deklaracyi i uzupełnienia prawa z dn. 11 maja 1873, upoważniającego król Naczelnego Prezesa do obłożenia aresztem i wzięcia w administracyą przez mianowanego przezeń komisarza majątku i wszystkich użytków, danin i prestacyi należących do posady duchownéj, nadanéj albo prawdopodobnie mającéj być nadaną wbrew §§ 1 aż do 3 pomienionego prawa, postanowiono polecić Dziekanom, aby księży i dozory kościelne tych parafii, gdzieby powyższe postępowanie miało przejść w wykonanie, wcześnie w sposób właściwy wedle niniejszéj instrukcyi pouczyli, jak się zachować mają. Dozór kościelny, który, gdy posada jest obsadzona, zwyczajnie ma udział w dozorze nad jéj majątkiem, podczas rzeczywistego zaś wakansu sam majątkiem tym zarządza, powinien w odnośnych miejscowościach na przypadek, gdyby przy zabieraniu majątku nie mógł być w komplecie obecnym, jak najspieszniéj na sesyi jednego lub kilku członków swoich pismiennie upoważnić do strzeżenia swych praw i swojéj własnéj odpowiedzialnośei przy tymże zaborze. Ci powinni mianowanemu komisarzowi w imieniu dozoru kościelnego wręczyć protest piśmienny przeciwko obłożeniu aresztem majątku odnośnéj posady duchownéj. Jeżeli miejsce to jest obsadzone, to duchowny posiadający je winien z swojéj strony także osobny założyć protest. Oba protesta mogą być tak sformułowane: „Niżéj podpisany N. N. zakłada niniejszém protest przeciwko zabieraniu majątku posady (lub kościoła) itd. i oświadcza, że dobrowolnie nie pozwoli tego uczynić, i zastrzega sobie wszelkie prawa.“ Jeżeli mimo to przyjdzie do zaboru, to dozór kościelny nie będzie temu przeszkadzał, nie mając sposobu na to, ale domagać się będzie od komisarza pokwitowania z wszystkich aresztem obłożonych dokumentów, ksiąg, literaliów albo pieniędzy, o którego dokładności i rzetelności dozór kościelny będzie winien się przekonać. W szczególności winien także na to baczyć, aby z majątkiem należącym do dotacyi odnośnéj duchownéj posady, i do którego majątku jedynie tamto postanowienie prawne się odnosi, nie był także zagarnięty pod areszt inny majątek kościelny, jako to majątek fabryki kościelnéj, fundacyi, albo też innych posad duchownych, ewentualnie poczynić wszelkie prawne kroki celem zniesienia aresztu. Gdyby komisarz wzbraniał się wystawić dozorowi kościelnemu owo pokwitowanie, natenczas trzeba (najmniéj) dwóch członków gminy zasługujących na zaufanie przybrać jako świadków, z którymi dozór kościelny protokólarnie zakonstatuje, jakie przedmioty aresztem zostały obłożone.

Po dokonaném przyaresztowaniu majątku dozór kościelny winien nasamprzód, przy dołączeniu uwierzytelnionéj kopii pokwitowania wystawionego przez komisarza resp. spisanego protokółu, przez Dziekana zdać sprawę władzy duchownéj; następnie pozostanie i nadal zobowiązanym, wedle możności nad tém czuwać, ażeby majątek aresztem obłożony żadnego nie poniósł uszkodzenia, i żeby ciążące na nim zobowiązania wypełnione były. W razie wątpliwości winien zgłosić się do władzy duchownéj o bliższe instrukcye.

Do powyższych instrukcyi dodaje jeszcze Germania uwagę, że dobrzeby było, aby protest i zastrzeżenie praw, które natychmiast trzeba założyć, w jak najkrótszych, zwięzłych słowach były zawarte, wszystko inne zaś wyłożyć obszernie w zażaleniu, które do władz administracyjnych będzie trzeba zanieść, albo w skardze sądowéj.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

**Rzym**, 20 czerwca.

(?) Przesyłam Wam również prostą jak rozrzewniającą odpowiedź Ojca św. na życzenia kardynałów, złożone mu w 29-letnią rocznicę Jego wyniesienia na tron papieski.

Piąty rok już mija, kiedy miasto to zostało zajętém nie przez wojska obce, które w czasach przeszłych nieraz ścierpieć musiało, — lecz przez włoskie, przybyłe nie na opiekę lub obronę jego, — lecz na ucisk i poniżenie, zamieniając przez to złoto najczystsze i najlepszą barwę, — słuszną własność Stolicy świata katolickiego — na mgły i burze ziemskiego królestwa — i to bardzo ziemskiego!

Nic to jednak nie przeszkadza, że z tysiąca punktów katolickiego świata żarliwiéj niż przedtém do tego ogniska prawdy oczy się zwracają. I wielką to pociechą, gdy się widzi, jak w czasach nacechowanych tylu smutkami, tylu napadami na Kościół, wiara i miłość nierównie lepiéj się zapalają, a serca bardziéj niż kiedykolwiek się kojarzą z tą świętą Stolicą. Zastanówmy się przez chwilę nad walką między dwoma pierwiastkami, — pierwiastkiem błędu a pierwiastkiem prawdy. Ujrzycie z jednéj strony liczne domy, gdzie zatknięto chorągiew grzechu; a naprzeciw domy ucieczki, gdzie miłość chrześciańska przytula dusze, co się poświęcają pokucie.

Ujrzycie z jednéj strony ogłoszenia prasy ze wszech miar bezwstydnéj, kłamliwéj, bluźniercżéj, wspieranéj i jurgieltowanéj po części przez tego, co powstrzymać ją powinien; a z drugiéj — gorliwe stowarzyszenia dobrych katolików, zajętych ogłaszaniem książek moralnych, rycin budujących, dzienników — rzekłbym prawie — z katechizmami o lepsze się ubiegających, które w części zabierają się do zbijania błędów lub wykrycia rewolucyjnych i sekciarskich podstępów.

Z jednéj strony ujrzycie odstępców i niewiernych, co w nagrodę za współudział w dzisiejszym biegu rzeczy odbierają katedry naukowe ku zepsuciu młodzieży. Rzecz to doprawdy okropna — a jednak prawdziwa!...

By położyć tamę temu potokowi pustoszącemu, wielu poświęca się i niezmordowane czyni starania w nauczaniu wielkiéj części młodzieży, — jużto by oddalić ją od pastwisk zatrutych, już téż zaprowadzić napowrót na drogi prawdy, — gdy dotąd oddychała atmosferą zepsutą przez profesorów zasiadających na katedrach zarazy.

Jeżeli z jednéj strony widzicie kościoły opuszczone, w których przedtém rozlegały się chwały Pana, wyśpiewywane przez tylu zakonników i dziewic — Oblubienic Jego, — a teraz oniemiałe, puste, w których tylko smutne milczenie na dowód opuszczenia panuje; — to z drugiéj ujrzycie kościoły, w których zachowało się jeszcze nabożeństwo, przepełnione wiernymi. A na zmieszanie tych, co bezwstydnie zaręczali, że 16 czerwiec przejdzie niepostrzeżenie dla ludu rzymskiego, — jest pewną, że w chwili, w któréj do was mówię, kościoły są przepełnione tłumami i równocześnie przyozdobione z nadzwyczajną a pobożną świetnością na uczczenie Serca Najświętszego.

I pewną jest, że po przez ranę tego przybytku miłości Boży Zbawiciel wzrokiem kochającym spogląda na nas i z ojcowską troskliwością przyjmuje błagania nasze, a zebrane składa do téj arki wiecznego zbawienia, aby je wysłuchać w czasie swoim. A znając miłość niezmierną, którą to serce płonie do ludzi, powinniśmy być przekonani, że prośby nasze płonnemi nie powrócą.

Winszuję wam i sobie, że wobec tych i tylu innych wielkich przeciwieństw, a powiem więcéj, wśród tak bardzo niepewnéj przyszłości, wy przedni senatorowie katolickiego Kościoła zawsze mi dopomagacie w rządzeniu tym wielkim gmachem Boskiego Zbawcy — Kościołem Jego. I jakże inaczéj być może? Trzy wieki krwawych prześladowań na zniszczenie chrześciaństwa nie wydały innego skutku, prócz rozmnożenia się chrześcian a rozszerzenia Kościoła Chrystusowego: czyżby więc kilka lat faryzejskiego, sekciarskiego i bezbożnego prześladowania zdołało zwątlić nasze siły i siły tylu milionów gorących katolików? Nie!.. Wytrwałość jest cnotą, któréj się nie nabywa w czasach pokoju, — jest to właśnie cnota, któréj dzielność w obecnéj walce dopiero się objawia. Jezus Chrystus sam nam wskazał potrzebę walki, gdy mówił: „Ecce ego mitto vos sicut agnos inter lupos.“ A nie powiedział Boży Zbawiciel: Ja was posyłam naprzeciw wilkom, lecz niezawodnie w sam środek wilków, — bo jesteście zawsze wystawieni na żarłoczne paszcze tych nienasyconych zwierząt, które zaledwie rozdarły ofiarę, dyszą, by na nowo dzikim nakarmić się żerem.

Czyż może nie patrzymy na tak żałosne widowisko? Jednakże dajmy chwałę Najwyższemu, uznając, że niektóre wilki powracają od czasu do czasu, by zostać barankami. Ileż to dusz łaską oświeconych uroczyście wyrzekło się i wyrzeka swych błędów i naprawia wielkie zgorszenie, ogłaszając publicznie szczęśliwą odmianę w sercach swoich?... Dwie są pobudki pociechy wśród tylu goryczy: powrót tych zbłąkanych i stałość lepszych katolików, którzy nietylko niezachwianie trwają w zasadach swoich, lecz przyczyniają się jeszcze jużto modlitwą, już zbawiennemi radami, już nastręczającemi się środkami miłosierdzia, a wszyscy przykładem — do nawrócenia zbłąkanych.

A jeżeli znużenie po długiéj walce usiłuje wywrócić stałość walczących, to pamiętajmy: abyśmy najpierw błagali Boga o ozdobę niebieską; jest nią właśnie ta sama, którą Kościół w modlitwie dnia dzisiejszego, świętemu Franciszkowi Regis*) poświęconéj, kładzie nam na usta, mówiąc do Boga, że niezwyciężoną przyozdobił świętego cierpliwością: invicta patientia decorasti; oby i nam udzielić raczył téj cnoty niebieskiéj, która nam oddaje w ręce posiadanie dusz naszych.

Na drugiém miejscu łączmy z ćwiczeniem się w cierpliwości, ćwiczenie się we wierze, a z wiarą księcia Apostołów i my zawołajmy do Bożego Zbawcy: Domine, salva nos, perimus. Jak wtenczas podniósł się majestatycznie, aby przykazać ciszę wiatrom i wodom, tak i my teraz prośmy go o powtórzenie rozkazu, a bądźmy pewni, że skutek będzie ten sam.

Wiary przeto i wytrwałości!... Z tamtą łączmy uczynki, a z ostatnią zwyciężajmy niebezpieczeństwa znużenia i podszepty wszystkich tych, których znużenie do tego stopnia uczyniło słabymi, że już układają plany wygodnego życia z utratą godności i sumienia.

Niech nam Bóg dopomaga — a z téj niewyczerpanéj kopalni miłości, którą jest Serce Jego, niech wydobędzie błogosławieństwo, któreby — wzmacniając nas do walki — większą w nas wlało otuchę, a tak pomnożyło nadzieję, że ujrzymy koniec tylu nieporządków, przywłaszczeń, niesprawiedliwości, oraz tylu innych potworów, które w większéj niż zwykle obfitości zrodziła obecna rewolucya.

Benedictio etc.

*) Podług kalendarza laterańskiego.

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs u. Staats Anzeiger ogłasza:

Powszechny związek poczt.

Na mocy zawartego dnia 9 października 1874 r. w Bernie traktatu powszechnego związku poczt ustanowione zostało porto pocztowe w komunikacyi ze wszystkiemi krajami Europy, nadto: z Rosyą azyatycką, z Turcyą azyatycką, z Egiptem, Nubią, krajem Sudan, Algeryą i Marokko, oraz ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki na następujące jednostajne normy:

1. listy frankowane: 20 fen. za 15 grammów;
2. karty pocztowe: 10 fen. za sztukę;
3. listy niefrankowane: 40 fen. za 15 grammów;
4. druki, próbki towarów, papiery przemysłowe 5 fen. za każde 50 grammów;

Powyższe normy wchodzą w życie od 1 lipca 1875, czyni się jednakże wyjątek względem Francyi i Algeryi, wobec których obowięzywać będą jeszcze przez następne półrocze aż do końca grudnia 1875 dotychczasowe ceny.

W komunikacyi z Austro-Węgrami, Luxemburgiem i Helgolandem będą także dotychczasowe niższe normy taksy, jako to: 10 fen. za listy frankowane; 5 fen. za karty pocztowe i 3 fen. za druki i nadal zachowane.

Berlin, 20 czerwca 1875.

Kanclerz państwa.

W zastępstwie:

Delbrück.

* **Jego Ekscelencya minister spraw rólniczych pan** dr. Friedenthal przybył do Poznania wczoraj z rana, miał konferencyą z naczelnym prezesem panem Guenther i marszałkiem sejmu prowincyonalnego baronem von Unruhe-Bomst, i nad wieczorem wyjechał.

* **Egzamin dojrzałości** ustny odbywał się w zeszły wtorek i środę w tutejszém seminaryum nauczycielek pod przewodnictwem rejencyjnego radzcy szkólnego i konsystorzalnego, pana Jaekel. Do egzaminu zgłosiło się 22 abituryentek, wykształconych w zakładzie, i wszystkie zdały go. Część ich otrzymała uprawnienie do udzielania nauk przy wyższych zakładach naukowych, część zaś patent do średnich szkół żeńskich. Stopnie w zaświadczeniach abituryenckich udzielane im będą jedynie według rezultatu zdanego egzaminu.

* **W Pelplinie** 16 b. m., jako w dzień, w którym wierni ofiarowali się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, w tumie tyle ludzi się zebrało co zwykle w niedziele i święta, choć to był dzień powszedni. Do Sakramentów świętych również przystąpiło dużo wiernych. (Pielgrz.)

* **Z Chełmna** piszą do Germanii: „Wszystkie naukowe zakłady katolickie, przy których „bojownicy kultury“ nie uzyskali jeszcze przeważającego wpływu, są niejednemu solą w oku. Na wszelki możliwy sposób, nie wchodząc w to, czy on dozwolony lub nie, ba, nieraz nawet w nieszlachetny i po prostu niegodziwy sposób starają się przeciwnicy nasi zakłady one zdyskredytować i o uszczerbek przyprawić. Kiedy, lat temu dwa, przeniesiono tu nauczyciela gimnazyalnego z Poznania, który pobierał nauki w uniwersytecie berlińskim, zaczepił go korespondent jakiś w jednym ze znanych „liberalnych“ dzienników stolicy i starał się zadenuncyować go ministrowi wyznań jako fanatycznego Polaka. — Zaczepiony udał się jednak osobiście do Berlina, celem zażalenia się na owe niegodziwe intrygi, dążące do zohydzenia go i otrzymał to zadosyćuczynienie, iż uzyskał u p. dr. Falka tę oryginalną odpowiedź: „że artykuł ów wypłynął z nieczystego źródła i bynajmniéj mu szkodzić nie będzie.“ — Takie „nieczyste źródła“ wytworzyły się w ostatnim czasie i u nas wokoło Chełmna na to, ażeby tutejsze królewskie katolickie gimnazyum oszczerstwami obrzucać. Płyną one to w postaci potocznych rozmów po mieście, — to znów podążają we formie tendencyjnych sprawozdań do prowincyonalnego kolegium szkólnego i ministerstwa, — to wreszcie spotykamy się z niemi często jako z korespondencyami, podszczuwającemi w „liberalnych“ pismach i pisemkach prowincyi naszéj. Dzienniki Danziger i Culmer Ztg z nader wielką gorliwością podejmują w ostatnim czasie owe śmieci. Dążą one oczywiście do tego jedynego celu, aby nasze gimnazyum wraz z zasłużonym i powszechnie szanowanym kierownikiem onego i wiernokatolickimi jego członkami podać u władz w ohydę. Zazdroszczą okolicznéj ludności katolickiéj posiadania zakładu naukowego, którego kierownictwo spoczywa jeszcze w prawdziwie katolickiém ręku, chociaż nawet ta ręka dzierży ster z rozsądném umiarkowaniem, z ogromném doświadczeniem i w nader ludzki sposób.“

* **Pogrzeb ś. p. jenerała Smiechowskiego** odbył się we Lwowie w poniedziałek 21 przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy wyszedł ze szpitala powszechnego przez ulicę Łyczakowską, Czarneckiego, Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Kondukt prowadził ks. kanonik Zabłocki. Pierwszą mowę nad otwartym grobem wypowiedział ks. Strusiewicz z konwentu OO. Bernardynów. W mowie téj przebiegł kaznodzieja koleje życia zmarłego. P. Waleryan Podlewski przemówił krótko ale serdecznie w imieniu kolegów z 1831 r. Ks. Stojałowski z zakonu OO. Jezuitów opowiedział ostatnie trzy dni w szpitalu przez zmarłego spędzone. W orszaku pogrzebowym znajdowali się między innymi: prezydent miasta dr. Jasiński, prezes „Gwiazdy“ M. Darowski, Kornel Ujejski i reprezentanci akademii. Trumnę nieśli na przemian: przyjaciele, koledzy i podkomendni zmarłego i akademicy. Weteran Pawulski niósł za trumną order „Virtuti militari.“ (Ojcz.).

* **Długowieczność.** W drugiéj połowie maja r. b. umarł w Łęcznie Grafinkiel w 111 roku życia. Był on z profesyi furmanem. Od lat dziesięciu zajmował się leczeniem koni. Żonaty był dwukrotnie. Z każdą żoną żył szczęśliwie blisko po lat 40. Zostawił trzech synów i córkę. Za dowód niezwykłéj czerstwości tego człowieka może posłużyć, że do ostatka jeździł konno, doskonały miał wzrok i zęby tak wyborne, że gryzł orzechy. Na rok przed śmiercią słuch mu stępiał.

* **Miasteczko Dereczyn**, w powiecie słonimskim (gubernia grodzińska), spaliło się 30 maja. Zgorzało mianowicie 152 domów, dwie kaplice i bóżnica. W czasie pożaru zginęła sześcioletnia dziewczynka wyznania mojżeszowego.

* **Były klasztor** księży Trynitarzy w Wilnie na Antokolu, według doniesienia Moskowskija Wied., ostatecznie postanowiono przerobić na koszary dla wojska.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 26 czerwca św. Pelagii. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godz. 46 min.

Ostatnia kwadra księżyca d. 26 czerwca o godzinie 4 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 26 czerwca 1295 koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1660 bitwa z Moskwą pod Lachowicami. — 1660 sejm zatwierdza traktat oliwski. — 1697 sejm elekcyjny. — 1812 otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

## Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 24 czerwca. [Wyrok w procesie hr. Arnima. — Arcyksiążę Albrecht. — „Liberalne“ życzenie. — Złożenie z urzędu landrata. — Wiadomości bieżące]. W procesie kryminalnym przeciw hr. Arnim wydał berliński Kammergericht w drugiéj instancyi wyrok, zmieniający wyrok sądu pierwszéj instancyi i orzekający, że obżałowany winien jest rozmyślnego usunięcia dokumentów, z urzędu mu powierzonych i z powodu tego skazany został na dziewięć miesięcy więzienia; natomiast uwolniony zostaje z pod zarzutu przeniewierzenia i przestępstwa przeciw publicznemu porządkowi.

Wiedeńska N. fr. Presse donosi, że arcyksiążę Albrecht, który został nader serdecznie przez cesarza Wilhelma przyjęty, przyjął zaprosiny do udziału przy manewrach wojska pruskiego w prowincyi śląskiéj.

W jednym z zamiejscowych „liberalnych“ dzienników znajduje się wypowiedzenie „życzenia wybitnego członka Izby poselskiéj, ażeby w prasie zaniechano tak często powtarzanych a zawsze potém zaprzeczanych doniesień o rzekomém uznaniu praw majowych przez niektórych księży katolickich, bo z tego wydobywają tylko kapitał na rzecz swoją dzienniki ultramontańskie, a nawet samiż księża katoliccy.“ Germania robi z powodu tego uwagę, iż zdaje się według powyższego, że sami liberalni utracili już nadzieję, by ustawa, usuwająca księżom „kosz z chlebem“ doprowadziła do spodziewanych skutków; powtóre, że nie tyle chodzi dziennikom liberalnym o niezgodność z prawdą wiadomości o poddawaniu się księży, ile o przykre doświadczenie, że dzienniki ultramontańskie ciągną z tego wodę na młyn własny.

Z Trewiru otrzymuje Germania wiadomość, że trzeci już landrat w prowincyi nadreńskiéj traci urzędowanie z powodu téj winy, iż jest katolikiem. Świeżo spotkało to landrata barona Louisenthal powiatu Merzig.

H. M. Ztg donosi z Fuldy, że komisarz rządowy do zarządu majątkiem tamtejszéj dyecezyi objął dnia 19 b. m. w posiadanie i zarząd gmach przeznaczony na urzędowe pomieszkanie dziekana kapituły. Kapituła założyła przeciw temu protest i zamierza wytoczyć proces.

Dziś odbyła się, jak Biuro Wolffa donosi, przed carem Aleksandrem w Darmstadt parada tamtejszego garnizonu, poczém car udał się w towarzystwie książąt heskich Ludwika i Aleksandra do Birkenbach, by tamże powitać cesarza Wilhelma. Wspólnie udali się ztamtąd obaj cesarze na zamek Heiligenberg, gdzie spożyli obiad.

Piszą z Dachau, że wielka księżna, małżonka wielkiego księcia Konstantego przepedziła cztery tygodnie w Maria-Brunn u tak zwanéj Doctorbairin. Teraz spodziewają się tam arcyksiężnéj Maryi Elżbiety, wdowy po arcyksięciu Karólu Ferdynandzie, a siostry hrabiny Chambord. Doctorbairin jest to prosta chłopka, która leczy słabości kobiece wedle nowéj, uderzającéj metody. Przeszłego roku królowa bawarska matka i królowa hanowerska kuracyą taką odbyły.

* **Wiedeń**, 22 czerwca. [Spotkanie dwóch cesarzów. — Procesye jubileuszowe.] Wszystkie dzienniki tutejsze rozpisują się szeroko o projektowanéj podróży cesarza Aleksandra przez północny kraniec Czech i o spotkaniu się z nim cesarza Franciszka Józefa. Cesarz rosyjski przejedzie zapewne austryacką granicę już w poniedziałek 28 b. m. z rana pod Weipert i stanie około południa na stacyi Kommotau, zkąd na Rumberg daléj pojedzie do Warszawy. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie na spotkanie cara, jak słychać, dnia 27 b. m. wieczorem po godzinie 10 do Kommotau, gdzie powita cara Aleksandra i następnie odprowadzi dostojnego swego gościa aż do stacyi Rumberg. Ztamtąd uda się prawdopodobnie cesarz austryacki do Ischl przez Pragę. Jeśli prawda, co donosi N. fr. Presse, to we Wiedniu wiedziano o zamiarze cara wstąpienia do Austryi, już przed wyjazdem arcyksięcia Albrechta do Jugenheim i Ems, a arcyksiążę załatwił ostatecznie sprawę zjazdu obu cesarzów. N. fr. Presse, ale ona tylko jedna, upatruje w tym zjeździe nowy dowód, że przymierze trzech cesarzy nie jest rozbite. Inaczéj przedstawia się ta rzecz w odnośnym artykule Fremdenblattu, który pisze: „Chociażby nawet — co zresztą nie zostało wymówioném — żaden z ministrów, kierujących nawą państwa, nie miał towarzyszyć obu monarchom, chociażby zjazd ten nie miał lub mieć nie mógł żadnego bezpośrednio politycznego celu, zawsze jednak musi się on pomyślnie odbić w stósunkach Europy. Car Aleksander miał powiedzieć: „Mam tylko jednę ambicyą, to jest wdawać się pomiędzy dwa powaśnione państwa i kłócących się rozbrajać dobrem słowem.“ Dowiódł tego car niedawno w Berlinie; co do cesarza austryackiego wiadomo, że dla miłości pokoju robił nieraz z uczuć swoich takie ofiary, jak żaden monarcha. Jeżeli dwóch takich potentatów, przejętych pragnieniem pokoju dla dobra ludów swoich i Europy spotka się, to mogą ztąd wyniknąć tylko pomyślne skutki.“ Artykuł ten pisma nadwornego, czyli — powiada Gaz. Narod. — jak go nazywają, organu arcyksięcia Albrechta, jest widocznie przeciw Prusom, a więc przeciw trzeciemu z owych cesarzów wymierzony.

Z Hradcu donoszą do Vaterlandu, że druga procesya jubileuszowa wypadła równie świetnie jak pierwsza. Niektórzy utrzymują, powiada korespondent, że udział w niéj wzięto daleko większy jeszcze. Wyjście procesyi z katedry, w któréj tylko trzy parafie się stawić potrzebowały, trwało blisko godzinę całą, bo 50 minut. Tym razém był na procesyi także i najprzewielebniejszy Książę-Biskup. Liberałowie po części są odurzeni tym niezmiernym udziałem ludu i arystokracyi, zachowują się jednak przyzwoicie. Gdzie niegdzie tylko usłyszeć można było mniéj lub więcéj naiwne wyrażenia się. Z czynnych członków świata urzędowego nie zauważono prawie nikogo na procesyi. Państwo chwilowo jest bezkonfesyjném, — zaczém idzie, że biedne dusze kancelistów muszą chrystyanizm swój chować w obrębie czterech ścian kościoła, lub, co gorsza, swoich izdebek sypialnych. W téj, że się tak wyrazim, jawnie okazywanéj słabości ludzkiéj u urzędników najlepiéj ocenić można położenie obecne, za którego zachowaniem niektórzy wichrzyciele wyraźnie przepadają.

* **Paryż**, 22 czerwca. [Sprawy bieżące. — Msza żałobna. — Personalia.] Najwięcéj uwagi zwracają tu chwilowo na siebie sprawozdania jednego z podrzędnych urzędników policyjnych, które przytoczono w wyciągach w aktach dotyczących się sprawy wyboru pana de Bourgoing, które jednak według uchwały zapadłéj w komisyi, drukowane być nie mają. Główną treść tych sprawozdań stanowi bardzo zwyczajna, bynajmniéj nie polityczna, przeciwko osobie prywatnéj wymierzona historyjka skandaliczna, nie zasługująca zresztą nawet i na wzmiankę w piśmie poważném. Bonapartyści uciekają się bardzo często do tego środka, iż grożą przeciwnikom swoim, że wyjawią ich tajemnice prywatne opinii publicznéj, chcąc im przez to napędzić strachu; jest to oczywiście środek, który nie jest zdolnym przyczynić im szacunku.

Lista 75 kandydatów do senatu, których wybrać ma Zgromadzenie narodowe, postawioną będzie przez większe frakcye Izby z osobna. Nie postawią zaś żadnéj listy członkowie skrajnéj prawicy, ponieważ kandydatów żadnych nie stawiają, i w ogóle w wyborach tych udziału brać nie myślą. Co do wyborów tych objawia się zresztą nie mały już ruch i skrzętne widać wszędzie zabiegi. Bonapartyści postawili na liście swéj samych umiarkowanych ludzi, nie odznaczających się niemal wcale barwą bonapartystyczną, osobistości oddane całkiem marszałkowi Mac Mahonowi i panu Buffet. Mają oni nadzieję, że rząd ich listę będzie popierał. Lewica zamierza umieścić na swojéj liście całą grupę Lavergne i niektórych członków grupy Bocher, ażeby potém przy pomocy tych liberalnych przyjaciół z prawego centrum całą resztę 75 senatorów wybrać z pośród siebie. Zabawna rzecz, że na tę samą właśnie myśl popadło także prawe centrum, gdyż i jemu chodzi o pozyskanie sobie grupy Lavergne i hojnie ją z téj przyczyny obdarzyło krzesłami senatorskiemi. Ciekawa tedy rzecz, na którą teraz stronę przechyli się grupa Lavergne.

Czytamy w jednym z paryzkich dzienników: W rocznicę śmierci cesarza Maksymiliana była msza żałobna w kościele św. Augustyna i zebrała się na nią dość znaczna liczba osób, które z bliska lub z daleka miały udział w dramacie, który się tak tragicznie w Queretaro rozwiązał. Twarze obecnych zasępione były tém bolesném wspomnieniem. Biedny cesarz Maksymilian! pobłądził, że się podjął, zbyt trudnego zadania a jeśli przez niedoświadczenie popełnił wiele omyłek, wysokie przymioty, jakiemi był obdarzony, zjednały mu miłość wszystkich tych, którzy mieli zaszczyt zbliżyć się do niego, a kiedy szczęście odwróciło się, umiał ponieść śmierć z powagą monarszą i wiarą chrześcianina. Wydając rozkaz, aby go rozstrzelano, Benito Juarez więcéj uczynił dla jego chwały, niźli cesarz Napoleon III, który mu koronę na głowę włożył.

Mylnie doniesiono, że marszałkowa Mac Mahon była w Paray le Monial. Pobożną tę pielgrzymkę nie marszałkowa odbyła, ale powinowata jéj męża, margrabina Mac Mahon.

Umarł w Paryżu Kahramon-Kkon, sekretarz poselstwa perskiego i siostrzeniec posła Nazar-Aga. Młody ten dyplomata wykształcony i zdolny był katolikiem. Wuj nieboszczyka także religią katolicką wyznaje.

Journal de Paris klasyfikuje dzienniki paryskie w kwestyi wyborczéj wedle tego, jak się oświadczyły, za głosowaniem obwodami lub za głosowaniem za pośrednictwem spisów. Pokazuje się z tego, że wszystkie odcienia konserwatywne są za głosowaniem obwodami, a wszyscy republikanie nawet p. Thiers za głosowaniem według spisów.

Dotąd toczy się we Francyi dyskusya o reformę sądową w Egipcie, która według zdania wielu kompetentnych osób pozbawia Francuzów ważnych praw, jakie im z dawnéj kapitulacyi przysługiwały. Kupcy w portach morza Srodziemnego żalą się na księcia Decazes, że za prędko i bez zaciągnięcia zdania Izb zgodził się na nowo zaprowadzone zmiany.

Wychodzi w Paryżu pismo finansowe, które ocenia rozmaite spekulacye i daje rady nabywającym papiery. Pismo to redagowane jest przez pięciu finansistów, którzy wszyscy siedzą w więzieniu za rozmaite, mniéj poprawne spekulacye. Jeden pisuje z Maras, dwóch z Concergerie, jeden z więzienia św. Pelagii, ostatni z domu zdrowia, gdzie pozwolono mu leczyć się.

Ksiądz de Cabrières, Biskup z Montpellier zajmuje się napisaniem życia niedawno zgasłego Biskupa Plantier z Nimes. Materyał będzie miał obfity.

Arcybiskup z Nowego Orleanu rozesłał do Biskupów francuskich okólnik, proszący ich o pomoc pieniężną dla swojéj archidyecezyi.

Msgr. de Segur ogłosił ciekawą książeczkę p. t. La mère, o zmarłéj matce swojéj, hrabinie de Segur, z domu Roztopczyn, znanéj autorce pism dla dzieci.

Wiadomość, że marszałek Mac-Mahon udaje się do wód morskich w Trouville, jest zupełnie fałszywą.

Cesarzowa austryacka spodziewana jest za dni kilka w Paryżu w przejeździe do wód morskich Feiamps.

* **Genewa.** [Dobry pasterz.] W Mervelier (Morschwyler), na granicy Berneńskiéj i Soloturskiéj części gór Jurajskich, pracował od lat 40 pobożny kapłan, Piotr Józef Mouttet, mąż prawdziwie apostolski, żywy wzór miłosierdzia chrześciańskiego. Żył tylko dla ubogich i dla swéj gminy, w któréj téż ani jeden nie znalazł się odstępca. Od piętnastu lat świątobliwy ten starzec zaniewidział; mimo to jednakże wedle sił swoich sprawował kapłańskie obowiązki, modląc się, gdy innéj pociechy duchownéj nie mógł udzielać. Jako starzec złamany, znalazł łaskę w obec „wspaniałomyślnego“ rządu Berneńskiego, i nie poszedł na wygnanie. Bolesny rok 1874 w dwójnasób ciężkim był dla niego. Ponieważ w całéj okolicy żadnemu księdzu katolickiemu nie było wolno przebywać, więc przeciążony był pracą, tém bardziéj, że od żadnéj usługi nie zwykł się wymawiać. Nieraz śród nocy kazał się na kilka godzin odległości prowadzić po górach, aby chorych w Sakramenta święte opatrywać. Od chwili rozpoczęcia czasu wielkanocnego można powiedzieć, że ks. Mouttet dzień i noc w konfesyonale przesiadywał; nie czuł zmęczenia, gdy chodziło o to, aby dusze ratować. W Wielką Sobotę słuchał spowiedzi od południa do godz. 10 w noc, nazajutrz do dnia już od godz. 4 siedział znów w konfesyonale, z którego wyszedł dopiero o godz. 9, aby przystąpić do ołtarza. Za kościół służy teraz mieszkańcom z Mervelier stodoła. Ks. Mouttet, choć na śmierć zmęczony, nie chciał sobie tego odmówić, żeby w Wielkanoc nie śpiewać sumy. I śpiewał donośnym głosem, powiedział kazanie głośno i wyraźnie. — Wszyscy byli głęboko wzruszeni; był to śpiew jego łabędzi. Po kazaniu daléj mszą św. odprawiał. Przy odmawianiu Sanctus słabość go ogarnęła, ale prędko przyszedł do siebie, odprawił konsekracyą, przyjął Komunią św. padł przy ołtarzu i ducha swego oddał Temu, który powiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot.“ Tak umiera kapłan jurajski. Płacz zgromadzonych wiernych powstał wielki, żal ich nie da się opisać. (Westpr. Wochenbl.)

* **Ateny.** [Z wyspy Krety.] Greckie dzienniki, wychodzące na wyspie Krecie, zapisują następujące wydarzenie: „W. Porta obdarzyła w roku 1868 po uśmierzeniu powstania kreteńskiego ludność wyspy Krety przywilejem wybierania komisyi w rodzaju reprezentacyi parlamentarnéj, która zbiera się corocznie po świętach wielkanocnych a to celem skontrolowania administracyi wyspy, naradzenia się nad nowemi ustawami i oznaczenia podatków. Grecy i Turcy wybierają osobno deputowanych, a to dla uniknięcia niepotrzebnych sporów między Chrześcianami a Mahometanami. W czasach najnowszych zezwoliła W. Porta gminie żydowskiéj w Kanea na wysłanie własnego reprezentanta do parlamentu. Zaledwie jednakże deputowany żydowski zjawił się w sali obrad, powstali jakby jeden mąż tak greccy jak i tureccy deputowani, oświadczając marszałkowi, jenerał-gubernatorowi wyspy, Samih baszy, że nie zezwolą na to, by na jednych z nimi ławach zasiadał Żyd. Jenerał-gubernator nie chciał zadość uczynić żądaniom chrześciańsko-tureckiéj koalicyi, skutkiem czego wszyscy deputowani złożyli swe mandaty i rozjechali się do domów. Ciekawém jest, jak sobie postąpi W. Porta wobec téj demonstracyi przedstawicieli Krety.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Czytamy w Pielgrzymie:

Porządek wizytacyi pasterskiéj, którą ukończył Najprzew. ks. Sufragan w ostatnią środę, o tyle różni się od dawniejszych, że policya na wielu miejscach zakazała procesyi poza cmentarzem przy przyjmowaniu dostojnego gościa. Stało się to z rozkazu ministerstwa, które poleciło nigdzie nie pozwalać odbywania procesyi „nie używanych od dawa“ (alt hergebrachte). Atoli uroczyste przyjmowanie wizytującego Biskupa, do czego i procesya należy, jest bez wątpienia tak dawne u nas jak chrześciaństwo, choć trudno to zeznaniem świadków udowodnić, gdyż dla rozległości dyecezyi takie wizytacye się tylko rzadko odbywać mogły. Warto jednak zebrać opisy dawnych wizytacyi; i przeto Pielgrzym uprasza o przesłanie mu takowych w odpisie. Może się da niemi udowodnić, że procesye przy przyjmowaniu Biskupa są rzeczywiście od dawna używane. Im starożytniejsze są takie opisy, tém większą mają w tym względzie wartość, ale pożytecznym materyałem są już dokumenty, zawierające opis takich procesyi, przynajmniéj przed rokiem 1850 odbytych.

Księdzu Klatt rząd zakazał pobyt nie tylko w powiatach kościerskim i starogardzkim, jak się to przed kilku tygodniami doniosło, lecz teraz téż w całym obwodzie rejencyi gdańskiéj i kwidzyńskiéj.

Za rozszerzanie adresu do Ojca św., drukowanego bez podania drukarza i nakładcy, winiarz Józef Fuchs w Gdańsku przez sąd świecki został skazany na 50 marek kary albo 10 dni więzienia, a proboszczowie, którzy ten adres od niego odebrali, skazani na 15 marek kary albo 3 dni więzienia.

Doniosło się już, że odtąd żadne probostwo nie może być obsadzone, gdyż rząd od tych, których jako patron prezentowaćby chciał, żąda piśmiennego zobowiązania, że „istniejące i wydać się mające ustawy“ bez zastrzeżenia przestrzegać będzie; a takiego zobowiązania żaden prawowierny ksiądz podpisać nie chce. Teraz dowiadujemy się, że i od księży, którym chcą poruczyć opiekę duchowną nad więźniami w Fordonie i Grudziądzu, żądają takiego zobowiązania; więc i te posady pozostaną nadal opróżnione, gdzie działanie księdza jest przecież najpotrzebniejszém.

Majątek proboszczowski w W. Rautenbergu w Warmii został przez landrata aresztem obłożony.

## TELEGRAMY.

Paryż, 23 czerwca. Według otrzymanych tu doniesień zrządziły ustawiczne deszcze w kilku departamentach Francyi południowéj znaczne wylewy.

Paryż, 24 czerwca. O wylewach w południowéj Francyi donoszą, że w porzeczach Garonny i Adouru były powodzie bardzo wielkie. Wyrządzone spustoszenia są nadzwyczajne. W Tuluzie pozrywały wody wszystkie mosty, zniszczyły kilka domów; kilka osób padło ofiarą. Z Tarbes, Auch i Montauban donoszą również o wypadkach nieszczęścia. Woda zwolna opada, gdyż deszcz nie ustaje.

Wersal, 24 czerwca. (Zgromadzenie narodowe). Na początku dzisiejszego posiedzenia zawiadomił prezes gabinetu o wyrządzonych w południowych departamentach przez ulewy spustoszeniach i przedłożył projekt do prawa, wnoszący o dozwolenie kredytu 100,000 franków na wsparcie poszkodowanych. Zgromadzenie uradziło, zważając naglący wypadek, przesłać wniosek ten komisyi budżetowéj. Pan Buffet wspomniał ze szczególném uznaniem o oficerach i żołnierzach, którzy ubiegali się między sobą, ażeby nieszczęśliwym dopomódz.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 25 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Dmochowski i pani Marchand z Chartres, Koniecki z Paryża, panie Krzymuska z Król. Polskiego, Malczewska z Swinar, Błociszewska z Kłonów, dr. Błociszewski z Książa, Dehmel z Poznania, Skąpski z Wiśniewa, Chłapowski z Sośnicy, Moszczeński z Mur. Gośliny, Sokolnicki z Pigłowic, pani Krzyszkowska z Kr. Polskiego, dr. Chłapowski z Królewskiéj Huty, Radoński z Zegocina, Brzeski z Radlewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Jaraczewski z Jaraczewa, Kunowski z Gdańska, Palmowski z żoną i Blüht z Warszawy, Mieszczyński z Galicyi, Henrykowski z córką z Odessy, Rzyski z Krąplewa.

HOTEL RZYMSKI. Jasiński z żoną i Węsierski z Witakowic, Nathusius z Ludom, Kux z Racieniewa, Berger i Schendler z Szamotuł, Liebes i Bloch z Wrocławia, Hettler z Stuttgardu, Sachs z Pragi, Engler z Berlina.

# GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,40 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,75 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rossyjskie banknoty 280,70 płc., Ostdeutschebank 79,25 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 146,— mar., na czerwiec 146,— m., czerwiec-lipiec 145,— m., lipiec.-sierp. 145,— m., sierpień-wrzesień 145,— marek, wrzesień-paźdz. 145,— marek, na jesień 145,— marek.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,20, na czerw, 52,20 m., lipiec 52,30 marek, sierpień 51,90 marek, wrzesień 53,30 marek, październik 52,90 mar. list. 51,80.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

**Poznańska cena targowa** d. 25 czerwca.

| | | piękn. | średnia cena. | ordyn. |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 9 50 | 8 40 | 8 — |
| Żyto | 50 „ | 7 70 | 7 30 | 7 10 |
| Jęczmień | 50 „ | 7 10 | 6 90 | 6 40 |
| Owies | 50 „ | 8 30 | 7 70 | 7 — |
| Perki | 50 „ | 2 25 | 2 10 | 2 — |


***Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:***

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia** i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytècie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów**

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwerytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zostala z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10ciu niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.


## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 25 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

| | Not 24 | | Not. 24 | |
|---|---|---|---|---|
| Nadreńs. kol. | 113 25 | 114 — | Poz prob'k ak | 99 — | 99 — |
| Kol. Min.kol. | 99 50 | 100 — | Ostd. Bank.[illegible] | 79 — | 79 — |
| Berg Marchko | 84 25 | 84 25 | Kwil. Potocki | 68 — | 70 — |
| Gór szląs kol żel lit A i C | 138 25 | 138 25 | Poz sprit ak to | — — | — — |
| March poz kol | 20 — | 20 50 | Wrocł disk bk | 72 75 | 73 — |
| Aus pół wschk | 262 — | 261 — | Szląstow bkow | 94 75 | 84 50 |
| Aus. ak. kred | 392 — | 395 50 | Diskom udziały | 152 25 | 153 50 |
| Aus banknoty | 183 65 | 183 75 | Dormun. Unia | 8 50 | 8 50 |
| | | | Laurahütte | 93 — | 94 — |

Berlin dnia 25 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 24 | | Not 24 | |
|---|---|---|---|---|
| **Pszenica spok** | | | **Owies** czewiec | 156 — | 166 50 |
| Czer | 187 — | 185 50 | Wypow żyta | 2800 | 1250 |
| Wrz Paź | 192 50 | 191 — | Wypow okow | 30000 | — |
| **Żyto** | | | **Kapitały** | | |
| w miejscu | | | Galicyany | 105 — | 105 50 |
| Czer | 140 50 | 140 — | Pr pap państ | 92 25 | 92 50 |
| Czer Lip. | 140 50 | 140 — | Poz 4% lis zast | 94 80 | 94 80 |
| Sier Wrz | 145 — | 144 — | Poz list rent | 96 50 | 96 60 |
| **Oléj rzep** | | | Koléj Państw | 498 — | 501 — |
| Czer | 57 60 | 58 — | Lombardy | 164 — | 164 50 |
| Sier Wrze | 60 — | 60 30 | Austr los 1860 | 116 50 | 116 75 |
| Wrz Paź | 65 60 | 61 — | Włochy | 71 75 | 72 10 |
| **Okowita** | | | Amerkyany | 98 80 | 98 75 |
| w miejscu | 54 75 | 54 — | Turki | 40 — | 41 — |
| Czer | 54 30 | 53 75 | 7½ % Rumuńs | 34 — | 34 40 |
| Czer Lip | 54 30 | 54 — | Pol lik lis zas | 70 60 | 70 30 |
| Sier Wrz | 55 30 | 55 — | Rosyjs bknot | 280 50 | 280 75 |
| Wrz Paź | 55 10 | 54 75 | Srbrenty austr | 67 80 | 67 90 |

Szczecin dnia 25 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 24 | | Not 24 | |
|---|---|---|---|---|
| **Pszenica stale** | | | **Oléj rzepi spok** | | |
| Czer | 142 — | 189 — | Czer | 56 50 | 56 50 |
| Czer Lip | 189 50 | 189 — | Sier Wrz | 57 50 | 57 75 |
| Sier Wrz | 198 50 | 192 — | **Okowita** | | |
| **Żyto stale** | | | w miejscu | 52 — | 52 — |
| Czer | 147 — | 44 — | Czer Lip | 52 — | 52 — |
| Czer Lip | 142 — | 141 — | Lip Sier | 52 30 | 52 20 |
| Sier Wrz | 145 — | 144 — | | | |

# Pierwszy obrachunek

## „WESTY“, Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu z dnia 31 grudnia 1874 r.

**Stan czynny.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Remanent w kasie | | | | 2300 | 14 | 3 |
| Sola-Weksle | 120,275 | — | — | | | |
| Weksle miejscowe | 450 | — | — | 120,725 | — | — |
| 400 tal. 4% nowych listów zastawnych Pozn, podług kursu z d. 31/12 74 | 383 | 14 | 6 | | | |
| Efekta złożone na kaucye | 8300 | — | — | 8683 | 14 | 6 |
| Depozyta złożone w instytucyach bankowych i inne należytości | 16,472 | 27 | 10 | | | |
| Należytości u generalnych agentów | 8688 | 20 | 5 | 25,161 | 18 | 3 |
| Prolongowane raty składek | | | | 6627 | 9 | 9 |
| Wyłożone stemple | | | | 117 | 7 | — |
| Ruchomości po odpisaniu 15% | | | | 3998 | — | — |
| Druki i godłą po odpisaniu 33⅓ % | | | | 5149 | — | — |
| Saldo (założenie, urządzenie i organizacya) | | | | 59,387 | 18 | 3 |
| | | | | 232,149 | 22 | — |

**Stan bierny.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Fundusz zakładowy | | | | 201,400 | — | — |
| Kaucye | | | | 9990 | — | — |
| Zaległe honorarya lekarskie | 514 | — | — | | | |
| Zaległe procenta od certyfikatów | 2252 | 4 | 6 | 2766 | 4 | 6 |
| Rezerwa składkowa i przeniesione na rok następny składki | | | | 4,483 | 17 | 6 |
| Rezerwa szkód | | | | 3600 | — | — |
| | | | | 232,149 | 22 | — |

## Rachunek zysków i strat.

**Straty.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Wypłata na poczet kapitału płatnego w skutek śmierci | | | | 100 | — | — |
| Rezerwa składkowa (§ 31 Ustaw) i przeniesione na następny rok składki | | | | 14,483 | 17 | 6 |
| Rezerwa na płatne już sumy zabezpieczone | | | | 3600 | — | — |
| Honorarya za świadectwa lekarzy | | | | 3113 | 24 | — |
| Prowizye | | | | 11,371 | 21 | 9 |
| Tantyema Rady Zawiadowczéj | | | | 1200 | — | — |
| Oprocentowanie funduszu zakładowego | | | | 5526 | 18 | — |
| Komorne, portorya, telegramy, materały piśmienne, czasopisma, ogłoszenia, podróże, pensye, remuneracye, gaz, opał itd. od rozpoczęcia prac przygotowawczych | | | | 52,972 | 2 | 3 |
| Amortyzacya ruchomości 15% | 705 | 6 | 2 | | | |
| Amortyzacya godeł i druków 33⅓% | 2574 | 28 | 5 | 3280 | 3 | 7 |
| | | | | 95,647 | 24 | 1 |

**Zyski.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Składki ze zabezpieczeń | 29,998 | 7 | 6 | | | |
| Wstępne | 2915 | 17 | 11 | 32,913 | 25 | 5 |
| Procenta | | | | 2724 | 26 | 11 |
| Zysk na papierach publicznych | | | | 621 | 13 | 6 |
| Konto bilansu | | | | 59,387 | 18 | 3 |
| | | | | 95,647 | 24 | 1 |

Poznań, dnia 1 stycznia 1875. [1101]

**„WESTA“, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie.**

**Dyrektor Generalny:** Dr. Rejewski. **Dyrektor Techniczny:** Ruciński.

**Rada Zawiadowcza:**

Dr. H. Szuman. B. Leitgeber. J. Lewandowski. H. Turno. J. Łukomski. H. Jackowski. J. Hochberger.

Zgodność z książkami poświadcza: **Komisya Rewizyjna:** Dr. Donimirski. Szuszczyński. Karliński.


# Zabawa

Towarzystwa Przemysłow.
**w Poznaniu**
w połączeniu [1103].
z Loteryą fantową
odbędzie się
**w wtorek dnia 29 czerwca 1875**
**w Parku Wiktoryi.**
Wymarsz o godzinie 1½ z południa z Ogrodu Zielonego.
**Komisya.**

W Budyszynie (Bautzen) w Saksonii wychodzi w łużyckim języku pod redakcyą J. E. Smolerja co miesiąc czasopismo: **Łužican, Casopis za zabawu a powucenje.** — Przedpłatę całoroczną po 1 M. 50 fen., a półroczną po 75 fen., przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. — Pierwszy numer drugiego półrocza 1875 (siódmy całego rocznika) dopiero co wyszedł i zawiera: Kalenni. Spisat Radyserb. — Druzy wo nas. — Nürnbergski lik. Zestawjat H. Jordan. — List Safarika na J. E. Smolerja. — K. 25 letnemu jubileju budyskeje Bjesady. K. A. F. — Z universytetskich casów. Z „Warty“ polskeho w Poznaniu wukhadźaceho casopisa. — Putnikaj. — Napisał E. Muka. — Iwan Mazepa a Matrona Kocubejowa. — Pućowanje. Zdzilił H. Wolsiński. — Słowianski rozhlad. Podawa M. Hórnik. (1102).

# Une demoiselle

Suissse désire se placer de préférence comme Delle de compagnie ou chez des enfants de 6 à 10 ans. S'adresser **J. L. Grembanin** p. Kempen, province Posen. [1091]

**Starych monet i medali**
polskich [1104].
poszukuje antykwarnia
**E. Calliera,**
Wilhelmowska ul. 18.

Prawdziwą chińską
**herbatę czarną**
funt po 1, 1⅓ i 2 tal.
jako i wyborowe [714]
**prusze czarne**
funt po 22½ sgr. poleca
**M. Dziegiecki**
w Kościanie.

**Pani Tumidajska**
**z Kamienny,**
zamieszkała obecnie
w Poznaniu,
Dominikańska ul. No. 3,
(I. piętro),
przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)

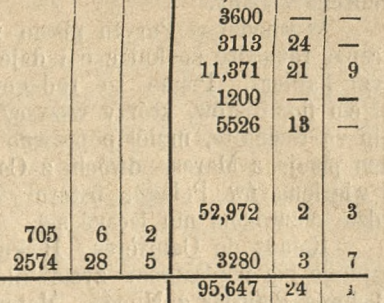


**Wagi familijne,**
**Wagi stołowe,**
**Wagi decymalne,**
**Wagi dla bydła,**
**Patentowane latarnie do stajen,**
**Szczotki } dla koni,**
**Zgrzebła }**
poleca (607)
**S. J. Auerbach.**

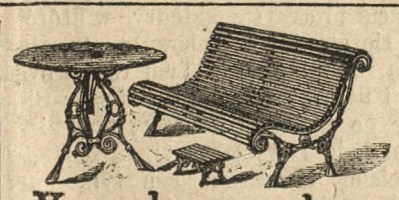

**Krzesła ogrodowe, Ławki ogrodowe, Stoły ogrodowe,**
w wielkim wyborze, jako też
**Szafy do lodu**
pod gwarancyą poleca
**S. J. Auerbach,**
(877) Poznań.

20 Reuscherstrasse **Breslau**
20. Reuscherstrasse 20.
**Szukający posad**
**w wszystkich zawodach**
znajdą zaraz lub późniéj umieszczenie przez
**Centralne biuro zleceń**
„NORDSTERN“
w Wrocławiu.
Do listów należy dołączyć markę pocztową. (1105).
20. Reuscherstrasse 20.
**Chlebodawcy bezpłatnie**

## Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal. za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3½ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem. drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

**Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.**
691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

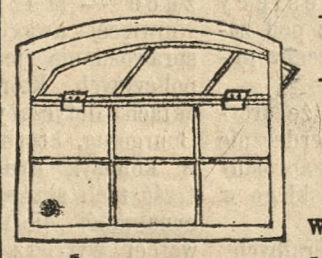

# Ramy do okien

**w stajniach i poddaszach**
**z lanego żelaza**
według wszelkich poleceń, tudzież
**żelazne części do budowli now.,**
jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca
**S. J. Auerbach.**
(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.


Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Mrozbacha.